Cena 1.500 Mk. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie 25.000 Mk.
Z odnoszeniem do domu 30.000 Mk.
Na prowincji z przesyłką pocztową . . . . 30.000 Mk.
Zagranicą . . . . 50.000 Mk.
Cena pojed. egzemplarza 1.500 Mk.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na str. 1.2.3. m. 1.500, w tekście m. 1.000
Nekrologi 1.500 mk. zwyczajne 800 mk.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI.
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9—12 od 2—6 po poł.

№ 180 (7515) Sobota, dnia 11 Sierpnia 1923 r. Rok XXXI

List z Górnego Śląska.

(Od własnego korespondenta).

Katowice w sierpniu.

Ktokolwiek śledzi niemiecką prasę górnośląską, stwierdza ze zdziwieniem, że pisma niemieckie zarówno pod względem obfitości płatnych ogłoszeń jak objętości swej wogóle znacznie są większe od tutejszych pism polskich, że zatem znacznie lepiej od polskich rentować się muszą. Z pośród pism polskich jedynie „Goniec Śląski", chociaż tylko do pewnego stopnia, konkurować może pod tym względem z pismami niemieckiemi, cała zaś reszta prasy polskiej na Śląsku, chociaż są to co do liczby abonentów pisma conajmniej równie silne z niemieckiemi, jak „Gaz. Ludowa" w Katowicach, „Gazeta Rybnicka", „Polak" i „Gaz. Robotnicza" — prawie że ogołocone są z płatnych ogłoszeń, zajmujących zazwyczaj zaledwie pół strony. Taka zaś naprzykład „Kattowitzer Ztg.", organ „Volksbundu", ukazała się na niedzielę ubiegłą w objętości 20 stron, w tem 10 i pół strony płatnych ogłoszeń kilkudziesięcio-miljonowej wartości.

Na czem to polega? Wszak „Kattow. Ztg." i królewsko-hucki hakatystyczny „Oberschl. Kurjer" lub socjalistyczny „Volkswille" w Katowicach nie mogą się co do liczby swych czytelników równać z liczbą abonentów naprzykł. „Gońca Śl." i— jak przypuszczam, także reszty prasy polskiej. Wszak dzisiaj w każdej rodzinie polskiej na Śląsku jest gazeta polska, a Polacy stanowią większość.

Dziwne to zjawisko tłómaczę sobie nietylko popieraniem prasy niemieckiej przez wszystkich Niemców tutejszych, zwłaszcza kupców, ale i niezrozumiałem stanowiskiem naszych kupców polskich, zwłaszcza kupców z innych dzielnic Polski, którzy prasę tą zasilają drogiemi ogłoszeniami i tym sposobem utrzymują przy życiu wrogo przeciw Polsce usposobione niemieckie organa prasowe. Cała prasa niemiecka na Śląsku polskim dzień w dzień atakuje rząd polski, Francję, opisuje rzekome „barbarzyństwa" francusko-belgijskie i z tryumfem donosi obecnie jakoby Anglja w ostatniej swej odpowiedzi była potępiła francuską politykę w sprawie zagłębia Ruhry. Z niemniejszem zadowoleniem ta sama prasa komentuje choćby najdrobniejsze straty Polski wewnątrz, czy zagranicą. Bo Niemcy tutejsi jeszcze nie czują się obywatelami polskimi i dotąd jeszcze mają stale zwrócone oczy na zachód, w stronę „Vaterlandu", ale znienawidzonej Polski opuścić nie chcą, bo ta daje im lepszy chleb i lepsze bezpieczeństwo życia i mienia, niż ukochana ich ojczyzna niemiecka.

W Niemczech, jak wiadomo, nastała szalona drożyzna i wielu Niemców, którzy z przyjęciem przez Polskę przyznanej nam części G. Śląska wybrało się na Śląsk Opolski i Niemiec, dzisiaj gorzko żałuje swego kroku. Coprawda i na Śląsku polskim drożyzna robi szalone skoki. W tych dniach ustalono rządowe nowe ceny na chleb, mięso i wyroby mięsne, towary kolonjalne, piwo, likiery i kawę w restauracjach, kawiarniach itd. Tak naprz. funt wieprzowiny kosztuje 18 tysięcy marek, a 1 funt słoniny lub sadła 20 tys. marek. To znaczy: powinny kosztować na mocy rozporządzenia Wojewódzkiej Komisji do badania cen, gdyż rzeźnicy, nie zważając na tego rodzaju „rozporządzenia" żądają znacznie wyższych cen, i niestety je otrzymują. Wczoraj żądali n. p. za słoninę 4000 więcej, tj. 24000, dzisiaj już żądają 30000 i zapewne je też otrzymają.

Browary i destylarnie robią tu obecnie najlepsze interesa. Szklanka piwa naprzykład kosztuje obecnie 5000 mk., podczas gdy za 5200 mk. otrzymać można cały litr mleka, napoju zapewne zdrowszego od piwa. Ale ludziska płacą, choć by piwo i wódka była 10 razy droższą od mleka. Destylarnie i „fabryki" wódek, tj. destylarnie, wyłącznie znajdują się w ręku żydowskiem. Istniała w Katowicach obskurna nora wyszynkowa, połączona z taką „fabryką" wódek, należąca do niemiecko-żydowskiej „firmy" Braci Glücksmannów. Bracia Glücksmann na robotnikach, przepijających tam ostatni swój grosz, dobili się tyle , że niedawno temu otworzyli wspaniały pałac pod firmą „Dom Hageka" (Ha. Ge. Ka oznaczać ma: Herman Glücksmann), gdzie Hüwe wspaniałych salach można za droższe jeszcze pieniądze pić „wyroby" tej tak raptownie wzbogaconej „firmy". Podobnych dlestylarni w w Katowicach istnieje coś z kilkadziesiąt.

„I ja nie jestem od tego — żeby wypić jednego" — ale stanowczo całe społeczeństwo powinno dbać o to, aby tego rodzaju spelunki nie demoralizowały narodu a kosztem ludu wzbogacały naszych wrogów. Dla czegoż koncesji szynkarskich nie oddaje się Polakom na G. Śląsku naprzykł. inwalidom-powstańcom, którzy się o nie ubiegają a otrzymać ich nie mogą, mimo, że czysty dochód przeznaczony ma być na cele dobroczynne, tj. na wsparcia dla wdów i sierot po powstańcach? Nawet trafik na sprzedaż tytoniu i papierosów powstańcy otrzymać nie mogą, jak wynika z przebiegu zjazdu delegatów powstańców powiatu Pszczyńskiego, który odbył się 29 lipca w Pszczynie.

Na obecnej „konjunkturze" dorabiają się nie tylko szynkarze i różnego rodzaju paskarze, ale i banki dzięki temu, że pracujących tutaj a zamieszkałych w niemieckiej części G. Śląska kilku dziesięciu tysięcy robotników polskich zamienia w dniach wypłaty walutę polską na niemiecką. Istnieje w Katowicach już przeszło 100 banków (dlatego najnowsza nazwa „Katowice-Bankowice"), które mimoto nie mogą podołać nawałowi „pracy".

Zwłaszcza w dniach wypłat przed bankami tymi zauważa się całe „ogonki", sięgające daleko na ulicę ludzi, którzy zamienić chcą walutę. Banki korzystając z „konjunktury", zamiast dać 600 mkn. za 100 marek polskich, dają tylko po 500 lub nawet 450, „zarabiając" niesłychane sumy. Oczywiście są i przyzwoite banki, „stare znane banki polskie, które zadawalają się mniejszym zyskiem. W Królewskiej Hucie, gdzie liczba banków jest znacznie mniejszą niż w Kat., a popyt na marki n. większy, orgje walutowe podobno są według doniesień pism tutejszych — wprost skandaliczne. Tamtejsze banki jeszcze bardziej „obrzynają" swych klientów.

Inteligencja polska na Śląsku obecnie przechodzi ciężkie czasy. Jeżeli nie jest ktoś bogatym kupcem, przemysłowcem lub jakimś „szyberem" poprostu nie wyżyje i nie związe końca z końcem. Odnosi się to przeważnie do wszystkich urzędników państwowych — sędziów, profesorów, nauczycieli, kolejarzy, pocztowców itd. Wielu z nich rezygnuje z swych urzędów, szukając posad w przemyśle. W pismach górnośląskich z niedzieli ubiegłej znalazłem m. in. ogłoszenie pewnego sędziego, który szuka posady w przemyśle. W pismach górnośląskich z niedzie li ubiegłej znalazłem m. in. ogłoszenie pewnego sędziego, który szuka posady w przemyśle, i 3 studentów. absolwentów gimnazjum w Katowicach, poszukujących zajęcia zapewne dla braku środków do dalszych studjów. — Znamienne.

Śląsk przybywa wędrowna wystawa obrazów krakowskich Artystów-Malarzy. Od 11 do 20 sierpnia Wystawa nastąpi w Katowicach, następnie w Król. Hucie i innych miastach śląskich. Wystawione będą m. in. znanych mistrzów jak Fałat Kossak, Malczewski, Pinkas, Stachiewicz, Stasiak, Tetmajer. Wodzinowski Wyczółkowski i wielu innych.

ALEKSY PAJĄK.

TELEGRAMY.

Żadnych zmian w ustawie o podatku majątkowym

WARSZAWA 10, (tel. wł.). Senacka Komisja skarbowo-budżetowa na posiedzeniu wczorajszem rozważała w dalszym ciągu uchwaloną przez Sejm ustawę o podatku majątkowym Przedstawiciele stronnictw usiłowali w toku dyskusji przekonać Senat o potrzebie przyjęcia poprawek, których Sejm nie zaakceptował, zaś sen. Wurzel imieniem koła żydowskiego wystąpił z wnioskiem, aby kwoty uzyskane z podatku majątkowego tworzyły osobny fundusz, o którego zastosowaniu zadecyduje Sejm.

W głosowaniu wszystkie poprawki, jak i wniosek sen. Wurzla odrzucono i ustawę przyjęto w brzmieniu sejmowem. Wejdzie ona na porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia Senatu.

Losy teatru łódzkiego.

WARSZAWA 10, (tel. wl.). Jak się dowiadują, sprawa powierzenia, na nadchodzący sezon kierownictwa teatru w Łodzi spółce: J. Pawłowski i Wroczyński nie została jeszcze definitywnie załatwiona i nie jest wykluczone, że dotychczasowy dyrektor tego teatru pozostanie i nadal na tem stanowisku.

Zgodny Senat.

WARSZAWA 10, (tel wł.). Komisja administracyjna Senatu uchwaliła wczoraj ustawę o zakresie działania Ministerjum reform rolnych w brzmieniu przyjętem przez Sejm.

Podwyższenie djet urzędniczych.

WARSZAWA 10, (tel. wł.). W związku z podwyższeniem o 58 proc. wynagrodzenia pracowników państwowych, Rada Ministrów uchwaliła podwyższyć w tymsamym stosunku również djety dzienne tych pracowników.

Przyjęcie na cześć delegacji rumuńskiej.

WARSZAWA 10, (tel. wł.). W kuluarach gmachu sejmowego odbył się wczoraj wieczorem obiad na cześć międzyparlamentarnej delegacji rumuńskiej, wydany przez Senat Rzplitej. z marszałkiem Trampczyńskim na czele. Po przyjęciu goście rumuńscy wyjechali do Poznania.

Czyżby rozwiązanie Sejmu.

WARSZAWA 10, (tel. wł.). W „Woli ludu" organie P. S. L., a więc p. Witosa wydrukowano artykuł p. t. „To co najważniejsze". W którym autor pisze: „Dzisiaj społeczeństwo polskie w sejm nie wierzy. Jeżeli tak jest a z całą stanowczością twierdzimy, że tak jest, to wierzę za to ponosi sam Sejm, który wciąż uprawia tylko kłótnie i spory. Taka działalność Sejmu nie przejdzie mu bezkarnie, mścić się na nim będą błędy i nieprodukcyjność, płynąca z zaślepienia partyjnego i wojny kokoszej. Rozważ to so sobie chłopie jeden z drugim, powiedz, czyś po to wy bierał sobie posłów, aby osłaniali darmo zjadów i aby rządowi polskiemu na spółkę z wrogami Polski przeszkadzali w dobrych zamiarach. Sejm przejadł się przywilejami, prawami kompetencjami, nie może tego wszystkiego przetrwić, nie może się odważyć na pewne rzeczy bo obawia się to kolejarzy, to nauczycieli, to pocztiarzy i zamiast oszczędzać uchwala nowe wydatki, które w końcu doprowadzą Polskę do zguby".

Zaburzenia w Gdańsku.

GDANSK 10. Dziś w południe wybuchł strajk robotników portowych oraz robotników przemysłu drzewnego. Do strajku tego przyłączyli się robotnicy innych zawodów. Około godz. 14 kilkutysięczny tłum robotników usiłował dostać się przed gmach sejmu, w którym odbywało się właśnie zebranie plenarne. Skoncentrowana w znacznej liczbie policja, zaopatrzona w granaty ręczne i karabiny maszynowe, nie dopuściła demonstrantów do śródmieścia, przyczem w rozmaitych punktach miasta doszło do starć, w wyniku których kilku demonstrantów zostało rannych. Demonstrujący robotnicy wysłali do senatu delegację, która przedstawiła cały szereg żądań, dotyczących, m. in., usunięcia policji z ulic miasta, otwarcia pozamykonych sklepów żywnościowych, ustalenia zarobków ro botniczych na podstawie miernika złotego itd. Delegacja przedstawiła następnie te żądania komisji głównej sejmu. Żądania robotników były następnie rozpatrywane na posiedzeniu plenarnem. Przedstawiciel socjalistów p. Rahn zaznaczył, że o ile senat nie wyda natychmiastowych zarządzeń zaradczych, to w Gdańsku wybuchną zaburzenia, które spowodują utratę samodzielności w. m. Gdańsku.

Sen. Volkman w przemówieniu, poświęconem obecnej sytuacji, zwrócił się m. in. z apelem do całego świata, a zwłaszcza do Rady Ambasadorów i do Ligi Narodów, o przyjście z pomocą Gdańskowi. Przedstawiciel koła polskiego — p. Kuhnert zalecał jako najprostszy i najskuteczniejszy środek zaradczenia obecnemu katastrofalnemu położeniu w Gdańsku wprowadzenie waluty polskiej jako obowiązującego środka płatniczego. Wreszcie zabrał głos wiceprezydent senatu gdańskiego Ziehm, który imieniem senatu gdańskiego oświadczył, że w myśl życzenia robotników, policja zostanie ściągnięta z ulic miasta z dniem jutrzejszym, pozamykane sklepy żywnościowe będą otwarte ponownie pootwierane, piekarze otrzymają z dniem jutrzej szym zapasy mąki.

Przez cały czas trwania posiedzenia sejmu dostęp do gmachu był zamknięty silnemi oddziałami policji uzbrojonej w karabiny maszynowe. Równocześnie na drogach prowadzących do sejmu poustawiano zasieki z drutów kolczastych.

Prawa akcjonarjuszy przy nowych emisjach.

WARSZAWA 10. W związku z dochodzącymi z wielu stron skargami właścicieli akcji na pokrzywdzenie ich przy nowych emisjach przez zarządy towarzystw akcyjnych otrzymujemy ze źródła miarodajnego następujące wyjaśnienie. Min. skarbu oraz przemysłu i handlu, powołane do zatwierdzenia nowych emisji akcji, zwracają baczną uwagę na to, ażeby ograniczenia prawa akcjonarjuszy co do otrzymania nowych akcji na podstawie dawniej posiadanych, były i formalnie i rzeczowo uzasadnione. O ile rząd zatwierdza emisję nowych akcji, w której ograniczenia są stosowane, to dzieją się to tylko wówczas:

1) Gdy odnośna uchwała zapadła na zebraniu akcjonarjuszy przytłaczającą większością głosów.

2) Gdy w terminie miesięcznym od dnia powzięcia uchwały przez walne zgromadzenie akcjonarjuszy pokrzywdzonych. Pozatem ograniczenia takie są uwzględnione, o ile nowa emisja przeznaczona jest jako zapłata za majątek nabyty lub też na spłatę już zaciągniętych długów.

Ks. Adamski min. skarbu?

WARSZAWA 10. Utrzymuje się coraz uporczywiej, że ustąpienie min. Lindego po zakończeniu obecnej sesji parlamentarnej jest rzeko mo zdecydowane. W obecnej chwili najpoważniej brany jest w rachubę jako kandydat na ministra skarbu senator ks. Adamski, który w swo im czasie jeździł z ramienia rządu do Ameryki.

Tworzenie państwowych zapasów zboża.

WARSZAWA 10. Nadzwyczajny komisarz dla zwalczania drożyzny zażądał od min. skarbu podwyższenia kredytu na zakup zboża celem utworzenia państwowych zapasów zboża. W spra wie tej prowadzi równocześnie nadzwyczajny komisarjat rokowania z min. rolnictwa, oraz organizacjami rolniczo-handlowemi. Nadzwyczaj ny komisarjat żąda kredytu w wysokości kilku dziesięciu miljardów marek.

8 miljonów marek niemieckich za dolara.

BERLIN 10. Dolar na giełdzie tutejszej osiągnął sumę 8 miljonów marek niem.

Zboża jest wiele w kraju.

WARSZAWA 10. W związku z zarządzeniem min. spraw wewnętrznych, dotyczącego spisu w całym kraju zapasów zboża, posiadanych przez większych producentów rolnych, młyny, oraz nadzwyczajnego komisarjatu dla zwalczania drożyzny, pierwsze wiadomości o zapasach posiadanych. Wiadomości te stwierdzają, że zapasy zboża są na ogół znaczne, wobec czego obecny wzrost cen zboża nie jest niczem uzasadniony.

W Gdańsku dziś spokój.

GDANSK 10. W Gdańsku dziś panuje nazewnątrz zupełny spokój. Senat zwrócił się z wezwaniem o niezamykanie sklepów spożywczych. Jednocześnie władze zaopatrzyły sklepy w mąkę i chleb kontyngensowy. Cena chleba kontyngesowego wynosi począwszy od dziś 40000 mk. niem. za kilo. W piątek robotnicy mają otrzymać dodatek od pensji tygodniowej wynoszący 250 proc. płacy ustalonej uprzednio. Nastrój ogólnego podrażnienia i wzburzenia odczuwa się w dalszym ciągu. W mieście znajdują się jednak tak wielkie siły uzbrojonej policji, że powtórzenie się rozruchów jest mało prawdopodobne. Do dzienników przysłano dziś uspakajający komunikat, który stwierdza między innemi, że dotychczas ustalić można było ciężkie poranienie tylko u 4 robotników. Cudzoziemcy i goście kuracyjni w dalszym ciągu masowo i w popłochu opuszczają terytorjum wolnego miasta.

Wstrzymanie zakupu waluty niemieckiej.

WARSZAWA 10. Wobec katastrofalnego spadku marki niemieckiej Oddziały Polskiej Krajowej wstrzymały w zupełności zakup waluty niemieckiej.

Jedynym wyjątek stanowią tranzakcje, wynikające z likwidacji dawniejszych zobowiązań walutowych z tytułu eksportu towarów do Niemiec.

Kompetencje wojewodów i starostów.

WARSZAWA. 10. Min. spraw wewn. wydało rozporządzenie, mocą którego wojewodowie i starostowie, jako władze zwierzchnie policji i odpowiedzialne za spokój i bezpieczeństwo na swoim terenie, mają prawo żądania od komendantów powiatowych potrzebnych im informacji, wchodzących w zakres ich kompetencji. Wymienieni zaś komendanci policji mają ponadto obowiązek jeszcze i z własnej inicjatywy donosić starostom o wymienionych sprawach i zgłaszać się do raportów.

STRASZNE OCZY.

7) (Powieść z francuskiego).

— Jaki objaw?

— W środku... jak mgliste światło... Widzisz?

— Tak... tak... — odparłem;;; — Zdaje mi się...

Wyglądało to, jakby trochę dziennego światła wpadło w pierzchającą noc. W środku powierzchni zarysował się coraz wyraźniej krąg a światłość ta zwiększała się od brzegów, potężniejąc w swojem centrum. Aż dotąd nie było żadnego określonego objawu czegoś szczególnego Były to tylko chemiczne oddziaływania substancji, niedawno zakrytej przez firankę a teraz wystawionej na światło dnia, na słońce, tłumaczące doskonale ów rodzaj wewnętrznego oświetlenia. Ale skąd pochodziło niepokojące i niezrozumiałe wrażenie, że przygotowuje się niezwykłe zjawisko? Na to bowiem właśnie czekałem ja i wuj Dorgeroux.

I nagle wuj, który znał oznaki i proces zjawiska, drgnął, jakby dostał gwałtownego wstrząsu nerwowego.

W tejże chwili odbył się cały proces.

Stało się to nagle, bezpośrednio. Trysnęło to odrazu z głębi muru. Tak, wiem, że żadne zjawisko nie tryska z muru, tem bardziej z warstwy ciemnoszarej substancji, mającej nie więcej, jak dwa lub trzy centymetry. Opisuję tu jednak ściśle wrażenie, jakiego doznałem, a które się stało się potem udziałem setek ludzi z równą wyrazistością i pewnością. Niema więc co kryty kować ów niezaprzeczony fakt: trysnęło to z głębin otwierających się na oceanie materji i pojawiło się gwałtownie, jakby światło latarni morskiej, zapalone w samej głębi ciemności. Tak, ale gdy zbliżamy się do lustra, czyż twarz nasza nie wybłyska nagle z głębi tego niespodziewanie odkrytego widnokręgu?

Nie była to jednak twarz moja, ani mego wuja Dorgeroux. Nic się nie odbijało, ponieważ nic nie mogło się odbić i nie było żadnego zwierciadła. To co ujrzałem, było...

Na płaszczyźnie widać było „trzy figury o kształcie geometrycznym, podobne zarówno do niezgrabnie narysowanych kół, jak do trójkątów złożonych z linji krzywych. W środku tych figur zarysowało się regularnie koło, zaznaczone wewnątrz czarniejszym punktem, podobnie jak źrenica obwódką oka".

Używam chętnie wyrazów, które mi posłużyły do opisania rysunków, nakreślonych czerwonym ołówkiem przez mego wuja na ścianie mego pokoju, ponieważ nie wątpię, iż nie chciał wtedy przedstawić tych samych figur, których widok wzburzył go już do głębi.

— To jest właśnie to, co widziałeś, wuju? — spytałem.

— Ach! — rzekł stłumionym głosem — widziałem więcej!... znacznie więcej!... Czekaj::: i oglądnij je aż do głębi!

Oglądnąłem dokładnie owe trzy „trójkątne koła", jak je nazwałem. Jedno z nich górowało nad dwoma innemi, a owe dwa, mniejsze i mniej regularne, ale zupełnie identyczne, miast stanąć frontem, zdawały się zwracać nieco na prawo i na lewo. Skąd pochodziły? i co oznaczały?

— Popatrz — powtórzył wuj. — Widzisz?

— Tak, tak — odpowiedziałem ze drżeniem.

— Poruszają się.

Poruszały się w istocie. A raczej nie, nie poruszały się, kontury figur geometrycznych były nieruchome a wewnątrz nie przesunęła się ani jedna linja. Mimo to jednak z całej martwoty wydzielało się coś, co było ruchem.

Wtedy przypomniałem sobie słowa mego wuja: „Żyją, nieprawdaż? Widać, jak otwierają się i rozszerzają! Żyją!"

Żyły! Trzy trójkąty żyły! A skoro nabrałem tego dokładnego i niezaprzeczalnego pojęcia o ich życiu, przestałem wyobrażać je sobie jako całokształt linji martwych, widząc w nich coś w rodzaju oczu, oczu zniekształconych, różnych rónych od naszych, ale zaopatrzonych w źrenice i obwódki i drgających w otchłani ciemności.

— Patrzą na nas! — zawołałem wzburzony nerwowy i bezwolny, jak mój wuj.

Potrząsnął głową i szepnął:

— Tak to prawda.

Troje oczu patrzyło na nas. Czuliśmy spo czywające na nas żywe spojrzenia trojga oczu bez powiek, rzęs, spojrzenia, których całe wyrażone życie płynęło, z ożywiającego je wyrazu, zmiennego, naprzemian poważnego, dumnego, szlachetnego, entuzjastycznego, hardego, a przedewszystkiem smutnego, smutnego do łez.

Czuję, jak dalece wrażenia takie mogą się wydawać nieprawdopodobne. Zgadzają się one jednak najdokładniej z rzeczywistością taką, jaką mogły oglądać tłumy, zgromadzone później w kwaterze w Haut-Meudon. Podobne, jak mój wuj i jak ja, tłumy te drżały przed trzema zbiorowiskami nieruchomych linii, mającemi boleśny wyraz, podobnie jak w innych chwilach śmiały się z komicznego lub wesołego wyrazu, który musiały przypisywać tym samym linjom.

(D. C. N.).

400.000 marek niem. za kilogram mięsa.

BERLIN 10. Kilogram mięsa kosztuje w berlinie 400.000 mk., śledź 50.000 ogórek 60,000 Robotnicy z powodu tak szybko podnoszących się cen. nie chcą przyjmować zapłaty za pracę w markach niemieckich, ale żądają walut zagranicznych.

Rozruchy w Niemczech.

BERLIN 10. Z różnych miejscowości Rzeszy nadchodzą wiadomości o rozruchach drożyźnianych. W Hamburgu robotnicy i bezrobotni usiłowali wtargnąć do ratusza i zabrać stamtąd kasę, przyczem przyszło do ostrego starcia z policją. Zrabowano także kilka mieszkań prywatnych między innemi mieszkanie jednego urzędnika policyjnego, którego dotkliwie pobito. W Dreźnie również były zaburzenia. W Chemnitz i Zwikau robotnicy zdemolowali liczne składy żywnościowe i zabrali towary.

Obsadzenie lwowskiej katedry arcybiskupiej.

RZYM 10, Ojciec św. postanowił nadać arcybiskupstwo lwowskie obrz. łacińskiego, wakujące po śmierci ś.p. ks. J. Bilczewskiego dotychczasowemu sufraganowi ks. Twardowskiemu.

Nie będzie rozwodów.

WARSZAWA 10. Donoszą z Rzymu że w najbliższym numerze „Acta apostolica sedis" ukaże się tekst nowych przepisów procedury przyjętej przez kościół katolicki w sprawach unieważnienia małżeństwa.

Procedura ta zwiększy znacznie trudności uzyskania unieważnienia, bowiem Ojciec św. jest zdania, że nadmierna ilość rozwodów jest spowodowana w znacznym stopniu pobłażliwością kościelnych władz katolickich w tych sprawach.

Proces Weissa i Rulskiego.

WARSZAWA 10. Głośna sprawa generalnej spółki Weiss i Rulski w dn.2 7 września znajdzie się na wokandzie 7 Wydziału karnego Sądu Okręgowego

Funt szterlingów=27 miljonów marek niem

LONDYN 10. Na giełdzie tutejszej zanotowano najniższy w ciągu dnia kurs marki niemieckiej: 27 miljonów za funt szterlingów. Koncowe tranzakcje dla marki nieco lepsze bo 20 miljonów za funt.

Jak paskują kooperatywy łódzkie.

ŁÓDŹ 10, Podczas przetrząsania magazynów paskarskich w kooperatywie „Rola" natrafiono na ukryte 428 worków mąki żytniej i 39 pszennej.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

New-Jork	240000
Londyn	1.150000
Niemcy	0.05
Paryż	13700
Szwajcarja	43500

Paskarze przed 128 laty.

Wbrew narzuconej maksymie, że „historja się nie powtarza" — wypadki historyczne nawet bardzo „lubią" się powstarzać. W dziejach różnych nieraz narodów znajdują się epoki, oddzielone od siebie setkami lat, a mimo to podobne do siebie nawet w szczegółach. Tak np. jeżeli my dla swojej epoki chcemy znaleźć coś prawie identycznego, to możemy odszukać to z łatwością w książce o Francji za czasów t. zw. Dyrektorjatu (1795 — 1799) wydatnej nakładem „Stow. przyjaciół Francji" w Krakowie, gdzie znajdujemy następujący obraz stosunków, panujących w tym czasie we Francji, przypominających nam zupełnie czasy obecne.

Uderzają widza przedewszystkiem cisnące się przed sklepami nieskończone ogony kobiet, by zdobyć parę uncji marnego chleba u piekarza, spoglądające go z pogardą na swą klientelę. (60 franków za funt) lub kawałek lichego mięsa (funt po 70 fr.) u rzeźnika, mierzącego dumnym wzrokiem kupujących. Następnie niezliczona liczba teatrów, balów publicznych i szczególnie świetne toalety. Dalej publiczność, rozpierająca się na pierwszych miejscach w teatrze, która stanowią przeważnie paskarze. Wreszcie nadzwyczajna obfitość pieniędzy papierowych, czyniących wszelki majątek tak prywatny jak i publiczny, iluzorycznym.

To są zasadnicze rysy obrazu. Możnaby do nich dorzucić i inne: obojętność publiczności względem polityki, wojny, literatury, przesada i nieprzyzwoitość w ubraniu, wprost bajeczny rozkwit zmysłu spekulacyjnego, szał tańca i zabaw, powszechne pragnienie, by dobrze zjeść i wypić, całkiem nowy kult dla sportu i siły fizycznej, brak poczucia piękna w tego społeczeństwa, złożonego w przeważnej części z dorobkiewiczów, zanik życia rodzinnego i ruina ogniska domowego, kryzys duchowy dusz, które popadają w zabobony, nieprawdobodobna cena środków żywności która zdając się oszałamiać nawet nowo - bogaczy, wtrąca w skrajną nędzę nowo - biednych, stanowią cych zresztą trzy czwarte społeczeństwa, wreszcie demoralizacja, wypływająca z tego ogólnego stanu i ogarniająca od góry do dołu całe społeczeństwo".

„Za dnia, powozy pełne „Merveilleuses" i „Muscadins" zdążają przez przedmieścia ku Laskowi Bulońskiemu. W powozach rozpierają się kobiety w bajecznych tualetach, dochodzących do ceny 200-300 luidorów. O każdej porze dnia widać wychodzących z restauracji o twarzy rozpromienionej obiadem za 10 luidorów, lub bogatych dorobkiewiczów, pijących w kawiarni filiżaneczkę kawy za 40 franków. Poprzez szyby widać obywateki w kosztownej biżuterji, spożywające sławne lody Garchy'ego lub Velloni'ego.

Jednocześnie zamiłowanie do starożytności posłużyło za pretekst do obnażania się. Niektóre z kobiet posunęły to zamiłowanie do stroju starożytnegó tak daleko. że wystarczyłoby zdjąć z nich bardzo niewiele, a stałyby się podobnemi do Wenus Medycejskiej...

Według jednego dziennika z r. 1796, ceny były następujące:

„Można się przekonać, że pół ćwierci mąki, które w roku 1790 kosztowało 2 franki, kosztuje w pięć lat później 225, płóćwierci fasoli 120 zamiast 4, sąg drzewa 500 zamiast 20, półćwierci węgla 20 franków 7 groszy, funt oliwy 62 fr. zamiast 18 gr., funt kawy 58 franków zamiast 18 groszy, wiązka rzepy 4 fr. zamiast 2 grosze, para butów 200 franków zamiast 5, łokieć płótna 300 fr. zamiast 18 i wszystko w tym sto sunku.

Kupcy wyzyskują położenie: przekupka sprzedająca rzodkiew jest zadowoloną dopiero wtedy, gdy w ciągu dnia zarobi 1000 franków. Jak ma sobie radzić pani domu, kiedy, jak widzimy z rachunków dwa tuziny perkalowych chustek do nosa kosztują 3.400 fr. naprawa zegarka 200, funt kawy 210, pol wieprza 7000 fr., tuzin ścierek 5,200 fr. Jeden z obywateli zapisuje melancholijnie w książce z rachunkami„ „za surdut, kamizelkę i spodnie 18650 fr., skarpetki 1500 kapelusz 2.000, buty. 3700 fr. Urzędnik za przybory kancelaryjne musi płacić 2.800 franków.

A więc wszystko, co uważamy za swoją specjalną chlubę i wynalazek było już we Francji przed 128 laty. I gruboskórni a „elegancy" nowobogaccy i paskarzcy w „bajecznych toaletach" i brylantach, a prawie nagie i ogonki i pociąg do „sportu" i spirytyzm z „medjumizmem" szarlataństwem i demoralizacja i spekulacja i „brak poczucia piękności" i co kto chce. Nie było tylko dolarów, ponieważ żaden Wilson wówczas nie wtrącał się do polityki europejskiej a przy ówczesnych cenach we frankach, trzeba, tłomacząc je na marki, dopisywać dwa — trzy zera. Ale to przecież nie stanowi tak wielkiej różnicy, abyśmy o to mieli toczyć spór z historją, że tego, co my mamy, jeszcze nigdy i nigdzie nie było.

KRONIKA.

— KOMPANJA DO CZĘSTOCHOWY.

W piątek o godz. 8-ej zrana wyruszyła do Częstochowy kompanji z Kalisza pod przewodnictwem ks. proboszcza Wałeckiego. Kompanję odprowadziły tłumy Kaliszan i 2 orkiestry: 29 p. Strz. Kan. i policyjna.

— WYŻSZA SZKOŁA SZTABU GENERALNEGO W KALISZU. W piątek o godz. 12-ej w południe przejeżdżała przez Kalisz Wyższa Szkoła Sztabu generalnego. Po zjedzeniu obiadu na dworcu w Kaliszu słuchacze szkoły udali się w dalszą drogę do Biedruska pod Poznaniem.

— OSOBISTE.

W dniu 8 bm. powrócił z urlopu wypoczynkowego p. Wojewoda Marjan Rembowski i objął urzędowanie.

— W SPRAWIE NABYWANIA MASZYN REWINDYKOWANYCH Z NIEMIEC.

W porozumieniu z komisją rewindykacyjną przy głównym urzędzie likwidacyjnym Min. przemysłu i handlu zawiadamia, że maszyny, otrzymane z Niemiec tytułem odszkodowania, mogą nabywać nietylko posiadacze czynnych zakładów przemysłowych. lecz również ci. którzy przystępują do uruchomienia nowych zakładów przemysłowych.

W tym celu petenci powinni się wykazać wobec komisji rewindykacyjnej odpowiedniemi zaświadczeniami wydziałów przemysłowych, stwierdzającemi potrzebę nabycia maszyn.

— BACZNOŚĆ MYŚLIWI! Czas ochrony dla kuropatw, przepiórek, padrw kończy się z upływem 18 sierpnia rb. Czas polowania rozpoczyna się 19-go sierpnia rb.

Czas ochrony dla cietrzewi. cieciorek, jarząbków, bażantów, kogutów i kur kończy się 15 września, polowanie rozpoczyna się 16 września

— 8-a LOTERJA PAŃSTWOWA.

Wobec wzmagającego się ustawicznie zapotrzebowania losów i życzeń bardziej wydatnego podwyższenia wysokości wygranych, jak również ze względu na niski stan waluty, generalna dyrekcja loterji państwowej postanowiła do ósmej loterji podwyższyć znacznie cenę losów i ich ilość, a wskutek tego i wynagrodzenie kolektorów. Do ósmej loterji, której początek ciągnienia przypadnie w listopadzie r.b., będzie wypuszczone 300 tysięcy losów w czterech serjach (obecnie są trzy serje), z których każda będzie zawierać numery od 1 do 75,000. Cena losów będzie wynosić 30 tysięcy mk. — za cały los od każdej klasy. Bardzo znacznie będzie podniesiona ilość, a zwłaszcza wysokość wygranych, co niewątpliwie zadowolni graczy. Ćwiartki losów będą zniesione i pozostanie podział losów tylko na połówki (po 15 tysięcy do każdej klasy). Poczynając od ósmej loterji, wszelkie reklamacje i zastrzeżenia o stracie losów będą zniesione. wobec tego na przyszłość nie będą wypłacane żadne wygrane za losy zagubione, skradzione lub też zniszczone.

— NOWY ROK SZKOLNY W UNIWERSYTECIE I POLITECHNICE.

Wpisy na semestr zimowy r. b. w uniwersytecie warszawskim na wszystkie wydziały trwać będą od dnia 1 do 15 września. Dzień uroczystego otwarcia roku szkolnego zostanie wyznaczony przez senat uniwersytetu dopiero we wrześniu. W formie przyjmowania nowych studentów nastąpiła pewna zmiana, zniesiono mianowicie akt uroczystej immatrykulacji, który zastąpiony został przez złożenie pisemnego przyrzeczenia przy otrzymywaniu studenckich dowodów osobistych.

Rok szkolny w politechnice warszawskiej rozpocznie się w dniu 1 października b.r. Wpisy trwać będą od 1 do 12 września. O przyjęciu decydować będzie wynik egzaminu konkursowego z matematyki, fizyki i kreślenia. Forma uroczystej immatrykulacji przy przyjęciu nowych studentów na politechnikę, została utrzymana.

— KURSY ZŁOTA.

Dn. 9 sierpnia P. K. K. P. płaciła za: Ruble złote 111877. Marki złote 51,700, Franki złote 41877. Dolary 217075. Korony austrjackie złote 43968. Guldeny holenderskie 87245. Funty szterlingi 106670. Funty tureckie 952080. Korony skandynawskie 58163. Dukaty austrjackie 496520. Dukaty belgijskie 495370. Ruble srebrne 78130. Marki srebrne 21700. Korony srebrne 18.120. Franki srebrne 18.120. Dolary 101440 Gram szystego złota 144255. Gram srebra 4341.

— CENY KSIĄŻEK.

Podwyżka mnożnika księgarskiego z 10 na 12 tysięcy, mkp. nastąpiła w ubiegły poniedziałek.

Ceny książek szkolnych wahać się będą między 40 a 80,000 mkp.

Książki naukowe i beletrystyczne dochodzą cen niebywałych. Np. tom III książki Klejnera o Słowackim kosztuje obecnie przeszło 300.000 marek.

Nabycie czegoś nowego staje się zbytkiem. Paskarz nie kupuje książek, bo nie chce, inteligent bo nie może.

— PIJANI.

Został doprowadzony do Komisarjatu P. P. Masiak Czesław, za to iż będąc zupełnie pijany, nie w możności trafić do domu.

Za zakłócenie spokoju publicznego w stanie nietrzeźwym zostali doprowadzeni do Komisarjatu w dn. 9 b.m. Jazic Jan i Majechrzak Adam.

— KRADZIEŻE.

W dn. 8 b.m. o godz. 2 pp dokonano kradzieży, różnych rzeczy z garderoby oraz pościeli z mieszkania Rygla Markusa, zamieszkałego przy ul. Aleja Józefiny Nr. 13. Poszkodowany oblicza wartość skradzionych rzeczy na sumę 27.300.000 mkp. Część rzeczy skradzionych została zatrzymana przez policję na stacji kolejowej.

Iglik Józefie zam. w Szadku skradziono z pastwiska 18 gęsi na sumę 2 milj. mk.

W dn. 9 b.m. Karczewskiemu M. skradziono w czasie zbiegowiska na Nowym Rynku z wierzchniej kieszeni palta 400.000 mkp.

— „ŚWIAT KOBIECY — RECORD" nr. 8 zajmujący i urozmaicony przynosi: „Z wędrówek po plaży" — „Nerwowość u kobiety" dr. Frostiganowele Niltmana" Mój przyjaciel Igor" c. d. — „Ruch artystyczny w Warszawie" — „Mówią że..." „Dzieciaki" „O grzybach jadalnych i trujących" — Obfity dział „Dobra gospodyni" — porady kosmetyczne. W dziale robót ręcznych: roboty richelieu, koronki, hafty, firanki, milieu ect. W dziale żurnalowym około 100 najróżnorodniejszych modeli.

— ARCHITEKT Zł. 4 zawiera dokończenie artykułów J. Czajkowskiego o Sztuce Stosowanej i Ekielskiego o współczesnym Krakowie nadto ocenę najnowszych publikacji architektonicznych: na tablicach konkurs na Kościół w Rudniku n. S. Gmach Tow. Bud. w Kaliszu i Polskiego Banku Przemysłowców w Krakowie.

Anglik o sytuacji politycznej.

Czytamy w „Czasie":

Opinja publiczna w Polsce nie mniej niż gdzieindziej w Europie, zaniepokojona jest krytycznym stanem ciężkiego przesilenia polityczno gospodarczego, jakie przechodzimy obecnie w związku ze sprawą odszkodowań i wynikłemi z niej okupacją Ruhry i zatargiem francusko-angielskim. W Polsce cierpimy też wyraźnie i dotkliwie pod skutkami dewaluacji marki niemięcj, ciągnącej za sobą niechybnie w przepaść i markę polską. Może jednak jest wśród nas zbyt wielu optymistów, widzących możność sanacji tego opłakanego stanu rzeczy tylko w rychłym doprowadzeniu Niemiec do kapitulacji przez nieugiętą postawę Francji, nie zastanawiając się bliżej nad problemem faktycznej wypłacalności naszego zachodniego sąsiada. W tym jednak tkwi cały sęk sprawy.

Rozmawiałem onegdaj z miarodajnym przedstawicielem Anglji na ten temat. Bardzo ciekawe i cenne jego uwagi dają się streścić mniej więcej w następujący sposób: Nie ulega wątpliwości, że tak podziwiany bierny opór Niemców przeciw ko okupacji francuskiej jest zręcznym manewrem rządu berlińskiego, który wykonawców swych odnośnych poleceń bardzo sowicie wynagradza. To też niezliczone miljony papierowych płyną codziennie z Berlina do Zagłębia Ruhry jako odszkodowanie dla opornych. Tem się też tłomaczy zacięta walka Francuzów z wszelkiemi kasami i depozytami urzędowej waluty. Z drugiej jednak strony odcięcie Niemiec od głównej bazy przemysłowej pociągnęło za sobą katastrofalne skutki dla gospodarki krajowej. Rząd stracił wszelką kontrolę nad walutą, co doprowadziło do zupełnego chaosu w ekonomicznych stosunkach. Co jednak najgorsze, to fakt wykorzystywania trudnej sytuacji kraju tak przez komunistów, jak i nacjonalistów. I jedni i drudzy przedstawiają poważne niebezpieczeństwo dla spokoju światowego, z którym wszyscy powinniśmy się liczyć. Polityka Wielkiej Brytanji nie jest bynajmniej germanofilską. Jest ona czysto brytyjską, lecz i podyktowaną dobrem całej Europy. Anglicy bynajmniej nie zapomnieli zbrodni niemieckiej z niedawnej przeszłości, i bynaj mniej nie oceniają niebezpieczeństwa współzawodnictwa. Obecnie niski stan waluty niemieckiej daje jednak Niemcom w tym współzawodnictwie sztuczne przywileje przez możność przelicytowania taniością cen wywozowych wszystkich krajów świata. Jednak ten stan doprowadził również do obniżenia wytwórczości, wskutek trudności sprowadzania wysoko walutowych surowców grożącego obecnie katastrofą. Taka jednak katastrofa byłaby nieszczęściem tak dla Anglji, jak i Francji, jak i całego świata. Nie chodzi tutaj bynajmniej o zabezpieczenie jakiejkolwiek gałęzi brytyjskiego przemysłu przeciwko możliwości niemieckiej konkurencji Upadek Niemiec w stan anarchji, włączenie ich razem z Rosją i Chinami w jeden wielki konglomerat światowego chaosu, byłyby, groźne dla stałości komercyjnej całego świata. W obszernym obecnym systemie wymiany usług ekonomicznych unicestwienie tak ogromnego warsztatu wytwórczości międzynarodowej, jakim są Niemcy, musiałoby mieć fatalne skutki dla reszty członków tej ekonomicznej rodziny narodów, jaką przedstawia świat pomimo wszelkich waśni politycznych. Brytyjski punkt widzenia zasadza się więc nie na lokalnych interesach, lecz na zrozumieniu głębokiem wzajemnej zależności ekonomicznej narodów świata.

We Francji uważają przeważnie, że Niemcy mają tylko do wyboru pomiędzy kapitulacją, a katastrofą. Anglicy nie mogą zrozumieć dokładnie, co właściwie Francuzi rozumieją pod zupełną kapitulacją. Jeżeli ona jest równoznaczną z zaniechaniem biernego oporu, to być może, że rzeczywiście represje ekonomiczne i polityczno-policyjne stosowane obecnie do ludności niemieckiej w Zagłębiu Ruhry i Nadrenji prez władze okupacyjne francuskie z bezwzględnością, niezgodną rzeczywiście z brytyjskiemi pojęciami humanitarnemi (nawet wobec wroga) doprowadzą w rezultacie do runięcia „frontu" niemieckiego. Ależ niema przecież żadnych gwarancji, że gdy runie nareszcie front niemiecki nad Ruhrą nie zawali się równocześnie cały gmach państwowości niemieckiej. Byłoby wielkiem niebezpieczeństwem dla świata, gdyby rokowania przeciągnęły się aż do owej fatalnej chwili. Poprostu nie wiadomo, co zrobią alianci wówczas i jak dadzą sobie radę z ewentualną zupełną anarchją niemiecką. Jeżeli już obecnie okupacja nie daje Francji oczekiwanych wyników i utrudnia tylko uregulowanie ostateczne sprawy odszkodowań, cóż dopiero za rozwiązanie tej tak piekącej dla pokoju całego świata sprawy da się znaleźć w razie zupełnego upadku Niemiec i czy wogóle będzie ono wówczas jeszcze możliwe? Czyż taki stan rzeczy nie będzie zaprzeczeniem wszelkich owoców sławnego zwycięstwa aliantów w wojnie światowej?

Takie są zapatrywania i obawy konserwatywnych sfer angielskich. Wiadomo, że lewica i opozycja liberalna znacznie dalej idą w swojej niechęci do obecnej antyniemieckiej polityki Francji. Uważam, że powinniśmy się b. poważ nie zastanowić nad brytyjskim punktem widzenia i dobrze uprzytomnić sobie swoje własne interesy tak ekonomiczne, jak i polityczne, chcąc zapatrywać się zgodnie z naszą racją stanu i bez zbytecznego sentymentalizmu na całe to europejskie przesilenie odszkodowaniowe, kierując się mniej pobudkami bieżącej chwili, lecz głęboką troską o dalszą przyszłość i trwałe zabezpieczenie pokoju dla nas i Europy. AR.

U zwolennika Ósemki.

W marcu kupowałem letnią białą płócienną czapkę...

— Ile za ten gips? zapytałem właściciela sklepu.

— Pięć tysięcy — odparł.

— Oho, ja na to. Tak dużo?

— Przy rządach Sikorskiego nie może być taniej. Ale niechno my tylko ujmiemy rządy, to pan zobaczy.

W maju kupowałem drugą taką samą czapkę dla mojego szwagra.

— Ile za tę szmatkę?

— Trzydzieści tysięcy — odrzekł fabrykant.

— Panie! — powiadam.—Aż tyle? Miało stanieć?

— Ale wtedy, kiedy my obejmiemy rządy.

W końcu czerwca kupowałem trzecią czapkę z tej samej tandety płóciennej.

— Ile? Spytałem krótko.

— Sześćdziesiąt pięć tysięcy, brzmiała odpowiedź.

— Olaboga! Aż tyle! A miało stanieć? Przecież macie już rządy.

A kupiec spojrzał na mnie z góry i odparł:

— Mamy i wniknąwszy właśnie dokładnie w istotny stan w kraju, przekonaliśmy się, że w Polsce było zatanio, dlatego podnieśliśmy na wszystko ceny o 120 procent.

„Mucha".

Składajcie ofiary
na inwalidów wojennych.

Redaktor A. RADWAN. Wydawca — „Gazeta Kaliska" Spół. o ogr. odp. „Druk „Gazety Kaliskiej" Aleja Józefiny 1.